Nr. 270. Lwów — Sobota dnia 25 Listopada. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Katarzyny P. | Joanna Złot
Jutro: A. 27 po Św. | N. 23 po S. Hł. 6

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 28
Zachód „ „ 4 m. 7

Długość dnia godzin 8 m. 39
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Wojna transwaalska.

Donieśliśmy przed kilku dniami, że się zanosi na powstanie przeciw Anglii mieszkańców kolonii Kapskiej, tak zwanych Afrykanderów, którzy stanowią ogromną większość tamtejszej ludności, a są, jak Boerowie, pochodzenia holenderskiego i mówią tym samym, co oni, językiem. Do roku 1808, w którym Anglia opanowała ziemię Przylądkową, Holendrzy tamtejsi pozostawali pod opieką swej europejskiej ojczyzny, zaś w sprawach domowych korzystali z całkowitego samorządu. Ponieważ Anglicy zaczęli ich wynaradawiać i gnębić, zupełnie jak Irlandczyków, przeto znaczna ich część wyniosła się za rzeki Oranię i Waal, na ziemie wydzierżawione od Kafrów, i tam założyli swoje dwa państewka. Z tego wynika, że jak w owych republikach, tak w kolonii Kapskiej ludność należy do jednej narodowości. Sama siebie nazywa ona holenderską, nazwa zaś Afrykanderów oznacza tylko dążności polityczne, a nazwa Boerów wskazuje jedynie to, że przesiedleńcy, którzy w roku 1837 gromadnie opuścili kolonię Kapską, aby zamieszkać za rzekami Waal i Orania, pochodzili wyłącznie z warstwy chłopskiej, byli — jak w Niemczech mówią — gburami, a — jak w Holandyi — boerami. Jest tedy bardzo zrozumiałe, że teraźniejsi mieszkańcy kapscy biorą serdeczny udział w losach Transwaalu i Oranii, zwłaszcza że sami chcą się pozbyć angielskiego jarzma i w swych rachubach zawsze liczyli na Boerów. Z trzech dywizyi, wysłanych z Anglii na teatr wojny, musiano dwie zostawić w kolonii Kapskiej, aby w ryzach trzymały tamtejszą ludność. Ale i to nie pomogło, więc teraz w dziewięciu okręgach ogłoszono stan oblężenia, który wedle ustaw angielskich jest niesłychanie surowy, gdyż za każdy opór władzy lub za niedozwolone przez policyę wydalenie się z miejsca stałego pobytu wolno naczelnikowi okręgu, znajdującego się w stanie oblężenia, każdego obywatela rozstrzelać bez sądu. Stan taki ogłoszono nietylko w trzech okręgach, graniczących z Transwaalem i Oranią, co byłoby dość naturalnem, ale jeszcze w sześciu innych, dalekich od teatru wojny, nadmorskich, co wskazuje, że jedynie obawa powstania zmusiła Anglię do wydania takiego rozporządzenia. Tylko cztery okręgi, zaludnione przeważnie przez Anglików, uniknęły przyjemności życia pod wymierzoną w każdego obywatela lufą, ale ponieważ ten rozkaz stłumił wszelki ruch w kraju, przeto oburzył i Anglików. Dyrektor tamtejszej kolei p. Wall-Böck oświadczył gubernatorowi Milnerowi, że widocznie Wielka Brytania, która zawsze w Afryce południowej popełniała same błędy, teraz postanowiła wszystkich bez wyjątku napędzić do obozu Afrykanderów i koniecznie w końcu utracić całą Afrykę południową. Rząd transwaalski bardzo zręcznie skorzystał z ogłoszenia stanu oblężenia, gdyż zawiadomił gubernatora Milnera i to szeroko obwieścił, że jeżeli choć jeden mieszkaniec kolonii kapskiej będzie rozstrzelany, to w Transwaalu pójdą na stracenie wszyscy jeńcy angielscy.

W operacyach wojennych Anglikom po dawnemu się nie powodzi, bo wojska mają za mało i jest ono niewyćwiczone, składa się z obojętnych najemników, którzy słuchają tylko wtedy, gdy nad karkiem ich stoi oficer, a oficerów tych ogromny brak, bo znakomici strzelcy boerscy przedewszystkiem w nich mierzą. Wprawdzie korpus jenerała White jeszcze nie kapitulował pod Ladysmithem, ale jest otoczony i ubezwładniony wybuchami rokoszu żołnierskiego. Mógł tedy naczelny wódz boerski jenerał Joubert zostawić pod Ladysmithem część swojej armii, a z resztą pomknąć na południe, gdzie się połączywszy z armią orańską jenerała Botha, szuka walnej bitwy z naczelnym wodzem angielskim jen. Bullerem. Od tej bitwy, spodziewanej lada dzień, podobno zależy los całej kampanii i ruch powstańczy w kolonii Kapskiej.

Stan rzeczy jest więc niepomyślny dla Anglików. Ich jeneralissimus, naczelnik wszystkich sił zbrojnych lądowych Wolseley rzekł teraz w Londynie: „To pewna, żeśmy się omylili co do militarnych zasobów i wojennych zdolności Boerów“. Ależ takich omyłek robić nie wolno, jeżeli się nie chce mieć — Sedanu. To też sytuacya w Afryce południowej zupełnie uprawniła Holendra Boisevena, podobno znakomitego znawcę afrykańskich stosunków, do oświadczenia, że „jakkolwiek wypadnie wojna, choćby Transwaal był zawojowany, zawsze nie później jak za lat dziesięć cała Afryka południowa odpadnie od Anglii i utworzy związek republik niepodległych, a stanie się to dla tego, że wszyscy bez wyjątku są tam zniechęceni do londyńskiego kierownictwa. Aby zawojowanych, jeśli oni będą, i niezadowolonych, którzy są, a nie znikną, utrzymać w posłuszeństwie, nie wystarczy pięćdziesięciu tysięcy wybornego żołnierza, a gdzież taką armię znajdzie Brytania?

W Londynie wzmaga się opozycya przeciw rządowi i gniew na dzienniki, które zachęcały do wojny, zaczętej wyłącznie dlatego, że kapitaliści tworzący słynną „Chartered Company“, chcieli posiąść na własność kopalnie złota i dyamentów. Palmerston mawiał, że kto z mężów stanu chce poznać rzetelną opinię narodu, powinien przez kilka dni w omnibusach przysłuchiwać się rozmowom podróżnych. Otóż teraz, jak zapewnia nawet ministeryalny dziennik *Standard*, rozlegają się w tramwajach tylko złorzeczenia gabinetowi, przedewszystkiem zaś ministrowi Chamberlainowi, który doprowadził do wojny z Transwaalem.

Młodzież francuska.

Proces spiskowców, toczący się przed senatem, zbliża się ku końcowi — 10-go grudnia zapewne zapadnie wyrok. Cały tydzień będzie wypełniony mowami obrońców i sporem ich z trzema prokuratorami, poczem się zacznie dyskusya między senatorami. To wszystko już nie dorzuci nowego światła do tej sprawy, którą rząd wystawił był jako ogromny a niesłychanie groźny dla republiki spisek, podczas gdy postępowanie dowodowe przekonało, że między antysemitami, nacyonalistami i młodzieżą był tylko jeden łącznik — wspólna niechęć do takiej republiki, jaką ona jest teraz. Niezaprzeczenie, wszystkie te stronnictwa dążyły do rozległych zmian, ale spisku między niemi nie było i nie mogło być, albowiem każde marzyło o czem innem. Antysemici zamyślali tylko oczyścić rząd, parlament i administracyę z żywiołów, posłusznych wskazówkom aferzystów giełdowych, panamistów, jak się dotąd mówi we Francyi, ale na republikę oni nie nastawali. Nacyonaliści chcieli tego samego, z tym jednak ważnym dodatkiem, że sam ustrój republiki powinien być zmieniony gruntownie, a to niejako na sposób północno-amerykański, tj. tak, aby prezydenta wybierał cały naród przez powszechne głosowanie, a tak wybrany naczelnik państwa byłby rzeczywistym zwierzchnikiem i sam mianowałby ministrów. Tu więc znowu nie planowano zamachu na republikę, jeno chciano ją przerobić, a to wolno każdemu, byle bez gwałtu publicznego, którego przecież nie było.

Dopiero rodzaj spisku monarchicznego wykryto między młodzieżą akademicką, ale i tu nie było czynów, istniała tylko propaganda. Na nią właśnie zwracamy uwagę, jako na zjawisko, pełne znaczenia na przyszłość, jako na fakt, który pozwala wytworzyć sobie niejakie pojęcie o marzeniach młodzieży — tego ogniska przyszłych prądów obywatelskich. Trzydzieście tysięcy studentów utworzyło tajny związek, podzielony na dywizye podług departamentów, a mający centralny zarząd w Paryżu. Każda dywizya posiadała naczelnika, a wszyscy oni zjeżdżali się od czasu do czasu w Paryżu i wspólnie z zarządem głównym obradowali nad swemi sprawami. Wyznawali oni, że Francya może się odrodzić tylko przez religię, czystość literatury i prasy, zmianę ustaw w ten sposób, aby szkalowanie było surowo karane, wreszcie przez formę monarchiczną, wcieloną w rząd królewski. Ideałem tej młodzieży — książę Filip orleański. O nim oskarżeni młodzieńcy odzywają się podczas procesu z uniesieniem, jako o człowieku rycerskim, kochającym ojczyznę i pełnym pięknych porywów — wreszcie jako o cierpiącej ofierze paszkwilów znikczemnionej prasy i masoństwa, które, jak pasożyt, żyje na ciele Francyi. Pod bokiem bezwyznaniowego rządu, w atmosferze szkół, z których wyrzucono wiarę i moralność chrześcijańską, a do których wprowadzono cynizm jako zasadę kierującą we wszystkich stosunkach rodzinnych i społecznych, wyhodowała się taka młodzież. Można to uważać za objaw odwrotu od zgubnych dla narodów kierunków — i za zapowiedź przyszłości zupełnie odmiennej, aniżeli teraźniejszość. Jak w 66-ym roku ery chrześcijańskiej Neron publicznie, w cyrku, śpiewał w Atenach pieśń własnego układu na cześć wielkości Romy cesarów, nie przewidując rychłego jej rozgromu, tak teraz republika masońska sama sobie składa hołdy podziwu u stóp pomnika, któremu nazwa „Tryumf republiki“ — a oto młodzież, która niebawem utworzy zastęp obywatelski, głosi tej republice upadek.

Sukces. — Obstrukcya?

Piszą nam z Wiednia, 23 listopada:

Ostatecznie doczekaliśmy się sukcesu. Deputacye kwotowe zgodziły się na nowy rozkład kwoty, według którego nadal Austrya płacić będzie 65·6%, Węgry 34·4%. Oszczędzono monarchii skandalu niemożliwości porozumienia się parlamentów. Unia realna dwóch połowic państwa, oparta na zgodzie czynników parlamentarnych, wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom, odniosła tryumf. Oba rządy i obie deputacye kwotowe dzielą się zasługą tego pomyślnego rezultatu. W deputacyi austryackiej najdobitniej za podjęciem na nowo zerwanych już rokowań przemówił eksc. Jaworski, który w miejsce chorego radzcy Beera funkcyonował w tej stanowczej chwili jako sprawozdawca. W szeregu niepospolitych zasług czcigodnego prezesa Koła polskiego ta ostatnia zajmuje bardzo wybitne miejsce. Jak w r. 1877 ś. p. Grocholski głównie przyczynił się do odnowienia ugody z Węgrami, jak w r. 1887 minister Dunajewski szczęśliwie przeprowadził ponowną ugodę, tak teraz p. Jaworski najdzielniej pracował w tym samym kierunku. Zachowanie jedności monarchii, polubowne załatwienie finansowych zatargów z Węgrami, — oto jedna z najzaszczytniejszych tradycyi Koła polskiego. Gorliwie nad sprowadzeniem wczorajszego pomyślnego zwrotu pracowały oba rządy. Hr. Clary i dr. Kniaziołucki okazali w tej sprawie gorliwość i wytrwałość pochwały godne. Z drugiej strony p. Szell postąpił sobie jak najlojalniej. Pesymiści twierdzili, że rząd węgierski pragnie przedewszystkiem wyzyskać chaotyczne stosunki w Austryi, aby udaremnić poufne przyrzeczenia Banffego w sprawie podwyższenia kwoty węgierskiej. Insynuacye te okazały się fałszywemi. P. Szell w tej kwestyi stanął na wyższem, prawdziwie politycznem stanowisku, wyżej stawiając ugodę, niż utrzymanie pewnych finansowych korzyści. Węgrzy i w tym razie wystąpili jako czynnik prawdziwie zachowawczy i silny filar jedności monarchii. Cesarzowi oszczędzono przykrej roli rozjemczej. Ustanowienie kwoty na lat dziesięć, aż do r. 1909, powinno sprowadzić zupełne uspokojenie w stosunkach austryacko-węgierskich.

Normalnym trybem umowa deputacyj kwotowych nie powinna napotkać na żadne przeszkody w parlamentach. Jednakże po krużgankach parlamentu austryackiego spaceruje obecnie widmo obstrukcyi czeskiej, gotowej udaremnić także uchwałę w sprawie kwoty. Wprawdzie dr. Kaizl, który w r. 1894 dyrygował obstrukcyą klubu młodoczeskiego, teraz jako tajny radzca pozostanie po za kulisami, a jako kapelmistrze koncertu obstrukcyjnego wystąpią dr. Stranský i dr. Forszt. Tak twierdzą pessymiści, zapowiadając pierwszy wybuch obstrukcyi młodoczeskiej już na dzisiejsze posiedzenie. Jednakże dotąd klub młodoczeski nie uchwalił rozpocząć obstrukcyi. Jeden z wybitnych posłów młodoczeskich oświadczył wczoraj, że pozostaje im tylko wybór pomiędzy obstrukcyą a złożeniem mandatów. Bądź co bądź, widmo obstrukcyi czeskiej nie straszy nas. Młodoczesi w Wiedniu nie mogą prowadzić równie skutecznej obstrukcyi, jak Niemcy. Podnosiliśmy to niejednokrotnie, a dopiero niedawno uznały tę niewątpliwą prawdę także *Narodni Listy*.

W każdym razie, chwytając się obstrukcyi, młodoczesi wysadzają w powietrze solidarność prawicy, jak w r. 1891 rozbili ówczesną większość autonomiczną. Jak wtedy Polacy nie mieli żadnego rozumnego powodu przejść do opozycyi przeciwko Taaffemu, tak dziś nie mamy żadnego powodu sprzeciwiać się wyraźnej woli Monarchy i załatwieniu koniecznych w interesie państwa spraw. Pewnym radykalnym młodoczechom, odurzonym mrzonkami „słowiańskiemi“, nie zależy nie tylko na zachowaniu konstytucyi teraźniejszej, ale także Austryi. My w tym względzie znajdujemy się w innej pozycyi. Jeżeli *Narodni Listy* napomykają, że „opozycyjni członkowie Koła polskiego“ zamyślają popierać obstrukcyę młodoczeską, jest to bajka. Chyba ks. Stojałowski, którego wczorajsza cyniczna mowa oburzyła nawet włościanina Zabudę i skłoniła go do wystąpienia z jego klubu, popierać będzie obstrukcyę młodoczeską! Tradycye Koła polskiego zupełnie wykluczają wszelką możliwość choćby pośredniego udziału w kampanii obstrukcyjnej. Nieprzestrzeganie tych tradycyj, lecz ich naruszenie byłoby „felonią“ (czyli złamaniem wierności), którym to wyrazem wojują nasi czechomani. Felonią będzie, jeżeli młodoczesi, powracając do obstrukcyi, rozbiją prawicę. Jeżeli ktoś koniecznie chce popełnić samobójstwo, nie może od sąsiada domagać się, aby uczynił to samo.

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 24 listopada. Młodoczesi rozpoczęli na wczorajszem posiedzeniu obstrukcyę. Wygłaszaniem długich mów, odbiegających od przedmiotu obrad, chcieli doprowadzić do tego, aby Izba nie ukończyła debaty nad wnioskiem p. Doleżala, dotyczącym przyszłorocznego spisu ludności i nie przystąpiła do obrad nad innemi sprawami, objętemi porządkiem dziennym. Zamiar ten jednak się nie udał, gdyż większość Izby uchwaliła odbyć posiedzenie wieczorne i na niem ukończyła debatę nad wnioskiem p. Doleżala.

Przedpołudniowe posiedzenie miało przebieg następujący:

P. Doleżal mówił przeszło 2 i pół godziny i zakończył swą mowę dopiero po godzinie trzeciej po południu. Wyliczał on w porządku alfabetycznym wszystkie miejscowości w Czechach od Aussig począwszy i omawiał szczegółowo zajścia przy ostatnim spisie ludności w każdej z tych miejscowości z osobna. Gdy wreszcie skończył, zabrał głos młodoczech Sileny również do nagłości wniosku p. Doleżala i mówił przeszło godzinę.

Następnie przemawiali młodoczech Horzica, oraz Kroat Spincic, obaj na temat nagłości wniosku Doleżala w sprawie skonstatowania stosunków narodowościowych przy spisie ludności w roku 1900. W mowach swych przytaczali oni niezliczone mnóstwo cyfr i dat.

Około godziny $^3/_4 6$ zabrał głos p. Kramarz i wskazując na odbywające się równocześnie posiedzenie deputacyi kwotowej, wniósł o zamknięcie posiedzenia Izby.

P. Pergelt sprzeciwił się temu wnioskowi, powołując się na ważność przedmiotów stojących na porządku dziennym.

Prezydent dr. Fuchs oświadcza, że miał zamiar dyskusyę nad nagłością wniosku p. Doleżala doprowadzić do końca, aby módz przejść do porządku dziennego. Uznając jednak racyę uwagi p. Kramarza, że równocześnie obraduje deputacya kwotowa, przystępuje do zamknięcia posiedzenia. (Gwałtowne protesty na lewicy). Obrady po krótkiej dyskusyi przerwano.

Gdy prezydent chciał naznaczyć następne posiedzenie na dziś przedpołudniem, zażądał głosu p. Pergelt i wniósł, aby dalszy ciąg posiedzenia odbył się wieczorem o godzinie 7-mej.

Wniosek p. Pergelta poparł p. Daszyński, podnosząc ironicznie, że wobec tego, że wniosek p. Doleżala jest nagły i dotyczy kwestyi narodowościowej, a zatem młodoczechom widocznie zależy na pośpiechu w załatwieniu go, socyaliści chcą im pomódz, aby jak najrychlej, bo jeszcze dziś został załatwiony.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Pergelta 118 głosami przeciw 112, wśród hucznych oklasków lewicy.

Wśród interpelacyi, odczytanych przy końcu posiedzenia dziennego znajdowała się także interpelacya p. Kubika, w sprawie złego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami w Galicyi.

Na wieczornem posiedzeniu odbył się dalszy ciąg obrad nad nagłością wniosku p. Doleżala. Uchwalono więc najpierw zamknięcie dyskusyi.

Po mowie jeneralnego mówcy Czecha Kurza i rozmaitych rzeczowych sprostowaniach Włochów Zanettiego, Verzegnassiego i Cambona przeciwko Kroatowi Spincicowi, jakoteż po replice p. Laginji, dotyczącej wynaradawiania ludności słowiańskiej Pobrzeża — przystąpiono do głosowania nad nagłością wniosku Doleżala i odrzucono ją 111 głosami przeciwko 94.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego i rozpoczęła dyskusyę nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem rozporządzeń cesarskich, odnoszących się do ugody z Węgrami. Głos zabrał młodoczech p. Kaftan i mówił przez długi czas wśród wielkiego niepokoju. Następnie prosił prezydenta o zamknięcie posiedzenia i o pozwolenie, aby mógł na następnem posiedzeniu dalej przemawiać.

Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwił, przeto posiedzenie zostało o godz. $9^1/_2$ wieczorem zamknięte. — Następne posiedzenie dzisiaj.

---

6)

SYNOWA

Obrazek z życia

przez

Justynę Kudelską.

(Ciąg dalszy).

Bogu niech będą dzięki i chwała! Teraz i na wieki wieków!

Niebezpieczeństwo szczęśliwie minęło; matka prawie zdrowa, i syn, gorąco upragniony syn, zdrów, silny, śliczny! a ja całkiem już spokojna mogę słów kilka napisać.

Nasz chłopczyk duży, żwawy, pełen życia; krzyczy głośno, zwiniętemi piąstkami wygraża wszystkiemu złemu, co się pleni na świecie; śmiało dopomina się u mamki o należne mu pożywienie. Jak myślę... więcej od niego wymagać trudno.

A więc, gdy znasz i wypełniasz powinności twoje, niechże cię Bozia błogosławi mój kochany wnusiu!

W moim dawnym pięknym pokoju stoi piękna, z Warszawy sprowadzona kolebka, wybita niebieską jedwabną materyą i koronkowemi firankami osłonięta, a w niej leży nasze śliczne „bobo“ do swego ojca podobne. Tak z pewnością, już dzisiaj poznać można, że do mego ukochanego syna podobny będzie. Takie same jak u Władzia błękitne oczęta; poczciwe, rozumne i ciekawie przyglądające się nieznanemu światu.

Toż samo czoło szerokie i piękne; więc zapewne tylko zacne i piękne myśli po niem kiedyś przesuwać się będą. Zdaje mi się, że i usta mieć będą ojca miły uśmiech; lecz tego pewną nie jestem.

Tylko bródkę ma więcej naprzód wysuniętą, taką jak matka. Znak to niewątpliwy uporu — a może stałości charakteru... ha, jeśli tak, to i lepiej — właśnie siły woli ojcu trochę brakuje; a może owej stałości, owej siły ducha niezłomnej jeszcze więcej potrzebować będzie nasz mały Zygmuś w tem życiu nieznanem nam, które go czeka jutro!

Znamy wczoraj i wiemy jak było źle.. znamy dzisiaj, i wiemy jak nam trudno żyć.. nieznamy jutra — a może w nim jeszcze więcej burz i walk trzeba będzie znieść, i więcej hartu potrzebować będzie Zygmuś, aby zwyciężyć zło, aby nie upaść, nie obsunąć się niżej, nie ulec żadnym pokusom, które go wabić będą. Więc bardzo się cieszę tą bródką wysuniętą, którą mu matka dała.

Codzień na kilka godzin wysuwam się z mego ciemnego i brzydkiego pokoiku, zasiadam przy kolebce i kołyszę lekko i delikatnie dziecię; wpatruję się w tę maleńką istotkę, a gdy mi się budzi, śpiewam mu dawne, dawne piosenki, które to niegdyś przed pół wiekiem, moim dzieciom do snu śpiewałam. Gdy Zygmuś uśnie cichutko i uśmiecha się przez sen, a jak lud mówi: „z aniołkami rozmawia“ — wtedy przysuwam się do okna i zadumana wpatruję się w blaski, w cienie drzew, wsłuchuję się w te znane mi dobrze starych lip moich szumy, zwołuję ku sobie złote mary przeszłości... czuję obecność tych, których tylko okiem duszy dojrzeć mogę; i jestem bardzo szczęśliwa.

Cicha zgoda panuje w całym naszym domu; szczęście i pogoda jaśnieje na czole mego syna, który, zdaje mi się, jeszcze więcej kocha młodą matkę, jeszcze ją czulej do piersi przytula!

A jednak gdyby wiedział, ile to ofiarami, jakiem zaparciem siebie samej, okupiłam tę cichość i zgodę! Gdyby wiedział, ile to biedne serce matki jego zniosło już, mimo poddania się i milczenia, drobnych a bolesnych, szpilkowych ukłuć... Gdyby wiedział... Lecz nie! o tem on się nigdy, nigdy nie dowie!

. . . .

Ucieszyłam się, że matka Józkowa do domu syna wróciła. Salusi dał Bóg córeczkę i zaraz na chrzciny zaproszono starą matkę i przeproszono ją serdecznie; nastąpiła zgoda — a teraz staruszka pielęgnuje dziecię, z czem Salusi bardzo wygodnie.

Widać własny interes najlepiej ludzi z sobą łączy!

. . . .

Ah! co ja przecierpiałam! Co ja przecierpiałam!... na to słów znaleść nie potrafię.

Nasz maleńki kochanek bardzo nam płakał.. zapewne to było nie wielkie cierpienie, ale on, taki świeży gość na tej ziemi, jeszcze cierpieć nie umie; więc, tak się skarżył, tak się żalił, że nie wiedziałam już jak go utulić.

Pochyliłam się nad kolebką, wzięłam dziecię na ręce, chodziłam z niem, a gdy mamka nadeszła, oddałam jej maleństwo, i zaraz wróciłam do swego pokoju, bo rzeczywiście byłam mocno utrudzoną. Tam dopiero, w moim pokoju, zobaczyłam, że gdzieś wysunęły mi się z kieszeni te nieszczęsne kartki...

Zwykle chowam je pod klucz, do stolika.., ale tak mi było śpieszno, mój Zygmuś płakał, gdzie tam był czas stolik otwierać i chować! Zanim spostrzegłam moją zgubę, upłynęło sporo czasu. Szukam wszędzie, nie będąc nawet pewną, czy były w kieszeni, czy też może gdzieś je w pospiechu rzuciłam. Niema ich, i niema; zgubiłam. Wchodzę cichutko do pokoju dziecka, szukam w jadalnej sali; niema! Zgubiłam.

Komuż te nieszczęsne kartki w ręce wpaść mogły? Któż czytać będzie tę spowiedź zbolałego serca? Cóż stąd za niesnaski, co za plotki być mogą! Boże, mój Boże! myślę w duszy, a jeśli służąca która odda to w ręce Kazi, zrażę ją sobie na zawsze!

A jeśli w ręce syna, a on widząc moją rękę, cokolwiek z tego przeczyta... jeżeli wzrok jego padnie na jakie, gorzkiej skargi słowa,.. cóż się wtedy stanie? Mogę tem wywołać pomiędzy nimi jakieś rozdwojenie, jakąś choćby chwilową sprzeczkę.

Kiedy tak się męczę i biedzę, nie wiedząc nawet na czem mam myśl zatrzymać, wchodzi moja synowa, bledziutka, z oczyma w dół spuszczonemi, i oddając mi papiery, pyta:

— Czy mamusia to zgubiła?... znalazłam to w pokoju dziecka...

— Tak, to moje — odpowiadam, ale w gardle słowa mi więzną, duszę się, oddychać nie mogę. Czy ona czytała? myślę. Kartki może rozleciały się... tu, owdzie, słowo jakieś mogło się jej rzucić w oczy i zaciekawić ją... wszystkieśmy córy Ewy! Pewnie czytała, bo czemużby tak oczy spuszczała ku ziemi! Czytała!

Myśli te przebiegły zapewne szybko, a jednak chwila ta wydawała mi się niezmiernie długą.

W tem, ona, synowa moja, całuje mnie w rękę, tak jakoś, jak dotąd nigdy jeszcze; potem osuwa się na ziemię i całuje mnie w kolana, szepcąc:

— Mamusiu! Mamusia jest chyba świętą! —

I nagle łzy popłynęły z tych dużych, pięknych oczu, co błyszcząc stalowem światłem rozumu, dotąd podobno serdecznej łez rosy nie znały.

Przytuliłam ją do piersi, jak matka rodzona dziecię swoje i rzekłam po cichu.

— Błogosławię cię, córko moja... bo syn mój jest z tobą szczęśliwy!

I więcej nic. Ani słówka. Ona odeszła.

W kilka godzin potem, gdyśmy wieczorem usiedli razem na ganku, mówiła do Władzia, że całkiem inne plany ułożyła sobie co do ogrodu i dziedzińca. Że drzew starych owocowych i dzikich już na sągi dla opału wycinać nie każe... że w ogrodzie tylko drzewa całkiem zniszczone i nierodzące częściowo innemi zastąpi... a reszta drzew niech żyje, niech szumi nad jasną główką jej syna, jak szumiały nad głową ojca jego.

— Rób jak chcesz kochanie moje — rzekł Władzio — wiesz że rezerwując sobie całość gospodarstwa rolnego, dom i ogród oddałem tobie bez żadnych zastrzeżeń i tu jesteś panią. To mi się tylko niepodoba, żeś się tak bardzo upierała przy twej pierwszej myśli, choć mnie się wcale nie podobała, a teraz wiatr jakoś z innej strony zawiał. Co to znaczy? — pytał żartując — czyżby moja rozumna Kazia miała także swoje kaprysiki?

Ale Kazia pozwoliła mężowi żartować z siebie ile tylko chciał, a zarumienioną ładną twarzyczkę przytuliła do piersi męża i czasem nieznacznie oczy jej biegły ku mnie.

(Dokończenie nastąpi)

Co i o czem piszą.

Widocznie nietylko u nas, lecz i w Warszawie zwolennicy ogrodnictwa usiłują zachęcić lud do staranniejszej opieki nad drzewami owocowemi, gdyż w prasie tamtejszej raz po raz pojawiają się artykuły poruszające tę sprawę. Szkoda tylko wielka, że zachęta ta odbywa się więcej w sposób teoretyczny niż praktyczny, gdyż przecież nawet setka najzręczniej napisanych artykułów nie jest w stanie zrobić tego, czego dokonałaby choćby tylko jedna praktyczna lekcya szczepienia i pielęgnowania drzewek. Wychodzący w Warszawie *Ogrodnik polski* wykazuje w doskonałym artykule, kto i w jaki sposób mógłby najkorzystniej pouczyć chłopa w sztuce sadowniczej. Ponieważ rady w artykule tym zawarte mogłyby i u nas — naturalnie mutatis mutandis — znaleźć zastosowanie, przeto powtarzamy je niemal w całości. *Ogrodnik polski* pisze:

Chłop świadom jest swojego ubóstwa umysłowego i chętnie słucha głosu i rady ludzi, mających wyższe wykształcenie; trzeba mu tylko dobrze przewodniczyć. Gdyby nauczyciele ludowi i księża zaszczepiali w dzieciach zamiłowanie do sadownictwa, uczyli teoretycznie chociaż znać drzewka, cenić ich wartość pod względem ekonomicznym i sanitarnym, oraz uczyli poszanowania własnych i cudzych sadów — wzrosłoby niebawem pokolenie o innych zasadach, o innych pojęciach. Bo czyliż człowiek, hodujący drzewka szlachetnych gatunków, sam się nie uszlachetnia?

Klimat nasz sprzyja temu, aby drzewa z łatwością przy niewielkich zabiegach hodować można, czego dowodem są piękne sady po dworach. W tym kierunku jest wiele do zrobienia: gałęź owocarstwa włościańskiego jest u nas prawie jeszcze nietknięta, a mogłaby krajowi przynieść niemało korzyści. Przy zakładaniu ogródków włościańskich należy, o ile można, przychodzić w pomoc radą i czynem. Rada za pośrednictwem nauczycieli wiejskich wpoiła by w dzieci zamiłowanie do sadownictwa, a dziełko odpowiednie pouczyłoby, jak szczepić, pielęgnować, chronić i leczyć uszkodzone drzewka. Każdy proboszcz miejscowy i każdy kapłan wogóle, któremu dobro ludu najwięcej na sercu leżeć powinno, dobrą radą i ciepłem słowem najlepiej trafią do przekonania włościan i obalą ich chwiejność i niedowierzanie; uwierzą im, i złamie się upór szkodliwy. Czy to na zebraniach, czy przy jakiej innej sposobności, nie szczędźmy słów zachęty i nauki, a na dobre rezultaty długo czekać nie będziemy.

Niech obywatele ziemscy zaprowadzą u siebie szkółki drzewek owocowych i zalecą ogrodnikom swoim objaśniać włościan, jak się obchodzić z drzewkami, a niezawodnie znajdzie się chęć i zamiłowanie. Chłop nasz, przywykły wykopać lubuszkę lub wisienkę w lesie, na miedzy u sąsiada, nie przywykł kupować drzewka prawie nigdy. Ze zaś lasów nie ma, a miedze wąskie, wypada kupić; ponieważ ogrodnik handlujący, jeżeli jest gdzie blisko, tanio sprzedać nie może, chłop nie sadzi drzewka; gdy znów czasem kupi i posadzi, a drzewko z przyczyny nieumiejętnego obejścia się z niem, nie przyjmie się i uschnie, wtedy zrażony niepowodzeniem, na powtórny koszt nie chce się narazić, chęć straci, i sadem więcej się nie zajmie. Sprzedawaniem drzewek tanio z ogrodów obywatelskich, dużoby osiągnąć można; nie wszędzie jednak obywatele ziemscy trzymają ogrodników i mają szkółki, są i takie okolice, że ani dworku ani folwarku nie ma — sami tylko włościanie.

Dlatego też najpewniejszym środkiem w tym względzie, byłoby zakładanie szkółek parafialnych kosztem gminy. Na ogródek taki przy plebanii lub szkole wiejskiej wybierać należy stosowny kawałek gruntu, jedno lub dwu morgowy, ustanowić fundusz na utrzymanie taniego ogrodnika i oddać szkółkę pod opiekę proboszcza i członków honorowych. Z takich szkółek, włościanie mieliby drzewka darmo wydawane, ogrodnik parafialny obowiązany byłby u każdego włościanina przy odpowiedniej pomocy chłopców wiejskich drzewka posadzić i udzielać objaśnień, jak dalej z niemi postępować. Dwa razy do roku ogrodnik taki winien objechać wszystkie ogródki włościańskie dostarczoną mu furmanką, dosadzić i obciąć drzewka, a gdzie potrzeba i opatrzeć je na zimę. Znajdzie się może i niejeden proboszcz, co urządzi taką szkółkę sam w ogrodzie przy plebanii. Włościanin, płacąc za drzewko np. po 15 ct. za sztukę, otrzymywałby jednocześnie poradę darmo. Hodowla drzewek owocowych nie jest tak trudną; przy pomocy książek i przy dobrej chęci, łatwo się z nią obznajmić i wystarać o odmiany u nas wypróbowane i wytrwałe na mrozy. W ten sposób powstaćby mogły za lat kilka ogródki włościańskie, zapełnione drzewami owocowemi; wtedy włościanie nauczeni szanować swoje drzewka, dopomogliby może i do sadzenia drzew przy drogach.

* * *

Jeden z rodaków naszych, zamieszkałych w Moskwie, zwraca uwagę w *Słowie* warszawskiem na wielkie znaczenie, jakie dla świata przemysłowego i handlowego ma dobiegająca do końca kolej syberyjska. Rodak nasz podnosi przedewszystkiem, jak Amerykanie w prasie swojej pilnie i rozsądnie badają następstwa budowy tej kolei. Okazuje się tedy, że oni już od pewnego czasu starannie studyują stosunki rosyjskie, a szczególnie syberyjskie, a na zasadzie tych badań wyprowadzają wnioski, które powinny dawać wskazówki kupcom i przemysłowcom amerykańskim, pragnącym pozyskać rynki rosyjskie. Przedewszystkiem Amerykanie postarali się szczegółowo zbadać bogactwa naturalne Syberyi, doskonale wiedzą, gdzie, co i w jakiej ilości znaleźć w Syberyi można.

Później zastanawiają się nad pytaniem, czy Rosya jest w stanie własnemi siłami eksploatować bogactwa Syberyi, a wskazawszy na okoliczność, iż Rosyanie mają jeszcze bardzo wiele do roboty w Rosyi Europejskiej, dochodzą do wniosku, iż Syberya tymczasem nie może jeszcze liczyć na wprowadzenie kultury przez przemysłowców rosyjskich. Jeżeli przeto Rosyanie nie mogą obecnie eksploatować bogactw Syberyi, to samo przez się wychodzi na jaw to, iż Syberya może i powinna stać się dziedziną pracy dla cudzoziemców. Lecz któż z nich ma najwięcej widoków powodzenia w Syberyi? By dać odpowiedź na to pytanie. Amerykanie z właściwą sobie zimną krwią i ścisłością badają warunki przemysłu i handlu na rynkach rosyjskich, stwierdzają przewagę Niemców nad innemi narodowościami i objaśniają przyczyny tej przewagi. Co się tyczy kolei syberyjskiej, to ona, zdaniem prasy amerykańskiej, przedewszystkiem znacznie zmieni kierunek międzynarodowego ruchu towarowego i pasażerskiego. Nie ulega wątpliwości, iż cały ruch pasażerski i pocztowy pomiędzy Europą a hodnią a portami Chin i Japonii pójdzie przez Rosyę z Syberyą włącznie, chociażby z powodu taniości, ponieważ bilet Iej klasy z Londynu do Władywostoku będzie kosztował 500 marek, podczas gdy teraz z Londynu drogą morską przez Suez do Japonii kosztuje 1.800 marek. (Bilet Iej klasy z Warszawy do Władywostoku będzie kosztował 120 rubli).

Przeciwnie, gdy dotychczas przewożono z Europy do Azyi Wschodniej bardzo wiele towarów, obecnie dzięki kolei żelaznej, Syberya będzie w stanie wysyłać na rynki europejskie bardzo wiele swych produktów tak w stanie surowym jako też i pod postacią wyrobów przemysłu miejscowego. Że przemysł ten w Syberyi powstanie, to znów dla Amerykanów najmniejszej nie ulega wątpliwości, ponieważ na zasadzie dotychczasowych badań przyszli do przekonania, iż dla cudzoziemców, którzy mają być panami rynków syberyjskich, korzystniejszem będzie władanie kapitałów w przedsiębiorstwa miejscowe, aniżeli dowóz gotowych towarów.

Co się tyczy Ameryki, to dla niej początek rozwoju przemysłu w Syberyi może mieć bardzo ważne dodatnie znaczenie. Amerykanie przewidują, iż pod wpływem tego czynnika cały zachód Stanów Zjednoczonych, obecnie prawie wyłącznie rolniczy, znacznie rozwinie działalność swojego przemysłu, nie obawiając się konkurencyi Niemców. Rzecz w tem, iż Syberya potrzebować będzie ogromnej ilości maszyn, a dzięki łatwej komunikacyi morskiej Ameryki Północnej z Władywostokiem, Amerykanie mogą dostarczać owe maszyny po znacznie niższej cenie, aniżeli Niemcy. Pod pewnym względem przepowiednie prasy amerykańskiej już się sprawdzają: niemal codziennie czytamy o powstaniu nowych Towarzystw akcyjnych cudzoziemskich w celu eksploatacyi bogactw naturalnych Syberyi. Wszystkie narody Europy wysyłają swoich przedstawicieli; w wagonach kolei żelaznej syberyjskiej prawie częściej słyszeć się dają języki cudzoziemskie aniżeli rosyjski, a nawet podobno w głuchej tajdze syberyjskiej spotkać można cudzoziemców, szukających ukrytych w niej bogactw.

Należałoby również przemysłowcom polskim, a osobliwie fabrykantom wszelkich maszyn, baczną na Syberyę zwrócić uwagę, by choć część kapitałów, które mają przejść do Ameryki, Niemiec i Belgii, zatrzymać w Warszawie i w innych miastach fabrycznych Królestwa Polskiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 24 listopada.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się już o godzinie pół do 7mej, gdyż radni przyszli wcześniej niż zwykle, a więc przecież poskutkowało przypomnienie, podniesione na posiedzeniu poprzedniem przez p. Markiewicza i p. dr. Małeckiego.

Na wstępie p. dr. Loewenstein przedłożył sprawozdanie z zarządu kolei elektrycznej za rok 1898. Zysk z niej wynosił w tym roku 78.421 zł. czyli o 14.652 zł. więcej, niż w roku 1897. Po odliczeniu amortyzacyi, oprocentowania i funduszu renowacyjnego, zostaje za rok 1898 czysty zysk w kwocie 11 000 zł. Stwierdzono więc pomyślny rozwój kolei elektrycznej i przyjęto sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości.

Resztę posiedzenia zabrała sprawa elektrycznego oświetlenia dla nowego teatru. Referent komisyi prof. Dzieślewski w bardzo obszernym wywodzie uzasadnił wniosek komisyi wybudowania osobnej stacyi centralnej dla oświetlenia elektrycznego, obliczonej na produkcyę światła dla 7.000 lamp, a to w tym celu, aby oprócz teatru, także prywatni konsumenci mogli z centrali tej korzystać. Centrala taka kosztowałaby przeszło 300.000 zł. jednorazowo, t. j. samo jej urządzenie; utrzymanie zaś wraz z oprocentowaniem i amortyzacyą kapitału 71 000 zł., a dochód spodziewany wynosiłby 73,000 zł., w co referent wlicza już kwotę 14.000 zł, którą płaciłby teatr za 3.000 lamp. Referent wskazuje, że możnaby wprawdzie założyć dla teatru osobną centralę, której założenie kosztowałoby 88 000 zł., a roczne utrzymanie 31.000 zł., dalej możnaby posługiwać się maszynami tramwayu elektrycznego, a przeprowadzić tylko akumulatory w suterenach teatru, wreszcie możnaby sprawić jeszcze jedną maszynę, którąby wytwarzała elektryczność dla tramwayu i teatru, ale te trzy kombinacye nie są ani praktyczne, ani ze względu na koszta nie zalecają się; wniosek zaś komisyi o urządzenie wielkiej centrali dla teatru i konsumentów prywatnych ma przed wszystkiemi tę zaletę, że miasto nie będzie musiało do przedsiębiorstwa dokładać, lecz owszem znaczne będzie miało zyski, a publiczność będzie miała bezwątpienia wielką wygodę i to kosztem znacznie tańszym, aniżeli dziś, używając światła elektrycznego od przedsiębiorców prywatnych. Koszta nowej centrali mają być pokryte z zaciągnąć się mającej nowej pożyczki, która — jak sekcya finansowa dziś przewiduje — wyniesie conajmniej pięć milionów zł.

Po obszernej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr. Mahl, Jonasz, Thulie, dr. Rydygier, Rawski, Drekaler, dr. Loewenstein i Soleski, wniosek referenta przyjęto prawie jednogłośnie. Wykonaniem wniosku zająć się ma komisya elektryczna.

Na tem zakończono o godzinie $9\frac{1}{2}$ obrady; niezałatwionych spraw z porządku dziennego pozostało 170.

List do Redakcyi.

(*W sprawie kongrui*).

W roku 1898 podwyższono płacę dla duchowieństwa, tak zwaną kongruę — równocześnie z polepszeniem płacy dla urzędników. Urzędnicy już cały rok pobierają podwyższenie i może niezabawem o nowe prosić będą, a księżom — niestety — jeszcze asygnat dotąd nie doręczono. Wprawdzie tu zachodzi ta trudność, że Namiestnictwo musi sprawdzać u księży wyjaw dochodu czyli fasye, ale przecież przez cały rok było na to aż zanadto czasu. Może niniejsza korespondencya wpłynie na to, że prędzej ta tak ważna sprawa będzie załatwiona, a może który z posłów ulituje się i zainterpeluje dotyczącego ministra, co za przyczyna opóźnienia?

Ks. S.

Z izby sądowej.

Lwów, 24 listopada.

(*Dramat małżeński*).

Wczoraj po przerwie opowiedziała pani Mieczkowska, że po wypadku mąż początkowo starał się ją przejednać, bo był w strachu, żeby sprawa się nie wydała, później jednak powoli się usunął i wreszcie zaczął już nawet wobec niej samej twierdzić, że on jej z ganku nie strącił. Jej zdaniem atoli, świadek czynu jakiś być musiał, bo niemożliwem jest, aby w tak uczęszczanym hotelu jak Krakowski nikogo o godz. 7 wieczorem nie było ani na podwórzu, ani na korytarzach. To też po pierwszej rozprawie, kiedy uczuła potrzebę zupełnego usunięcia podejrzeń co do siebie, przyszło jej na myśl użyć ajenta Przestrzelskiego, który też w istocie wyszukał nowych świadków, stróża Barana, służącę Mykietko i Szobera.

Przew. Stróż Baran był już na poprzedniej rozprawie słuchany.

Wotantradca Lekczyński. Czy panią mąż bił kiedy?

Św. Raz w Serwerach kiedym zastawiła swoje rzeczy z wyprawy i wtedy to także ja rozbiłam mu jego zegarek. Do tego zegarka miałam ansę od dawna, bo był to prezent od kochanki. Drugi raz bił mnie w hotelu Krakowskim. Za to często otrzymywałam listy, w których beształ mnie ostatnimi wyrazami. Listy takie otrzymywałam nawet już po pierwszym wyroku.

Prokurator. Pani nie została zaprzysiężoną, ale czy mogłaby pani pod przysięgą, złożoną w kościele podczas ślubu, oświadczyć uroczyście, że wszystko to, co pani tu opowiedziała, jest prawdą?

Św. Wszystko jest prawdą, w najdrobniejszych szczegółach.

Obr. dr. Goldhammer. Czy pani sobie zdawała sprawę z tego co się stanie, jeżeli mąż pani nie przyjdzie ratować? Jaki miała pani właściwie zamiar?

Św. Z pewnością byłabym się nie zrzuciła. Chodziło mi tylko o przekonanie się, czy mąż widząc mnie w tak niebezpiecznej pozycyi, pospieszy mi na ratunek. Gdybym się zrzucić miała, to nie na pierwsze piętro, ale na bruk.

Dr. Goldhammer. W śledztwie nie mówiła pani nic o tem, że mąż panią gniótł kolanem.

Św. Musiałam mówić.

Dr. Goldhammer. O kolankowaniu mowy wtedy nie było, ten szczególik przybył dopiero z czasem do upiększenia historyi.

Przew. Proszę pana obrońcy nie używać słowa „kolankowanie", skoro go świadek nie użył.

Obr. Kiedy pani użyła ajenta Przestrzelskiego dla dochodzenia sprawy?

Św. Wtedy, gdy dowiedziałam się, że nowa rozprawa jest w toku.

Obr. O co państwu właściwie w swych sporach chodziło? Pobraliście się z miłości. Mieczkowski mówi, że on dążył do zgody, pani także dążyła do zgody, pani była zupełnie bezinteresowną. Cóż było powodem kłótni? Jaki mógł Mieczkowski mieć zamiar, wyrabiając pani takie awantury?

Św. (z ironią). Panie, gdybyś pan wytłómaczył, co pański klient sobie wtedy myślał, byłbyś pan najgenialniejszym człowiekiem na świecie.

Obr. Ja sobie tego nie arogunję, proszę pani. Czy pani miała jakie powody do podejrzywania męża o wiarołomstwo?

Św. Musiałabym wymieniać nazwiska, a tego nie chcę tu czynić.

Obr. A czy pani wie co o pojedynku między oskarżonym a d-rem Cygą?

Św. Owszem, wiem. Ale czy ja mogę odpowiadać za to, że dr. Cyga, nagabywany przez męża inmpertynenckimi listami, nazwał go szują? Znam protokół pojedynku, a protokół ten stwierdza, że na moim honorze nie ciąży najmniejsza plama. D-ra Cygę przed pojedynkiem widziałam może ze 4 razy i to w liczniejszem towarzystwie. Co się tyczy p. Haleckiego, to bandażował on mnie na wyraźne życzenie mego męża, a zresztą był częstym gościem u pp. Domiczków.

Opowiada dalej świadek, że Mieczkowski sam przed wypadkiem pokazywał jej boczne schodki w hotelu, te schodki, którymi mógł zbiec na dół krótszą drogą, nie posługując się głównymi schodami. W końcu przytacza świadek, że jeszcze przed pierwszym procesem ofiarowała jej krewna męża pani Kowalewska 10.000 zł. za odstąpienie od procesu, a po styczniowej rozprawie mąż pisał jej listy, w których usiłował w nią wmówić, że ona zeznawała pod wpływem suggestyi i histeryi i starał się nakłonić ją do zmienienia zeznań.

Listy te odczytano a p. prokurator oznajmił, że rozszerza przeciw Mieczkowskiemu oskarżenie w kierunku nakłaniania do fałszywych zeznań.

Obr. dr. Goldhammer oświadczył sceptycznie, że przeciw temu nic nie ma. Na tem o godz. 4-ej rozprawę przerwano.

Wogóle zeznania Mieczkowskiej wywołały w sali pewną sensacyę. Zeznawała spokojnie, zimno, cedząc słowo po słowie, przytem widocznie lubując się w używaniu słów, urobionych z języka łacińskiego jak: interpelacya, ewentualnie, skonstatować itd. Bardzo często powtarza zwrot „stanowczo nie".

Zupełny kontrast do tego stanowiły zeznania jej męża, wygłoszone tonem gwałtownym, namiętnym. Podczas gdy Mieczkowska starała się wywrzeć na wszystkich wrażenie, że jest osobą delikatną, mówiła np., że nie rozumiała wyrażeń i przezwisk w listach męża, Mieczkowski z pewną lubością zdzierał z niej ten nimb delikatności i opowiadał o niej szczegóły bardzo drażliwe. I tak np. opowiadał, że kiedy ją poznał na ślubie swojej kuzynki ona sama, chociaż była już zaręczoną z drem Wawrauschem, kokietowała go tak, że narzeczony obrażony, wyniósł się. Potem ciągle starała się z nim widywać, pisywała doń listy, raz sama pierwsza w sieni rzuciła się mu na szyję, zamawiała się do jego kawalerskiego mieszkania itd. Po ślubie zauważył u żony *fluor albus*, objaw, który się zdarza tylko u mężatek, a żona wytłómaczała mu, że jako panna podniecała się lekturą hiszpańskich romansów. W domu żona tylko próżnowała, wysypiała się po 16 godzin na dobę.

Kiedy oskarżony raz ujrzał w południe dwie służące, wysypiające się za wzorem pani i oblał je wodą, żona zrobiła mu straszną awanturę i mówiła, że obie biedaczki mało nie umarły. Kiedy zaczęła się jej choroba, dr. Mars radził, aby poddała się operacyi, i wtedy dopiero może być nadzieja potomstwa, ale żona operacyę odrzuciła z namowy matki, która jej wyperswadowała, że mąż chce ją w ten sposób zgładzić ze świata. Raz przed katedrą lwowską o godz. $\frac{1}{2}12$ w nocy poprzysięgli sobie oboje zaniechać wszelkich sporów, mimo tego potem nazajutrz w rocznicę ślubu żona jego zamiast pójść z nim razem do teatru, pojechała z d-rem Cygą i oficerami na wycieczkę do Brzuchowic. I tak i tak dalej — mąż niewyczerpanym był w kompromitowaniu swojej żony o twarzy anioła, tak jak ona jego nie oszczędzała.

* * *

Dziś wypytywał św. Mieczkowską lekarz znawca dr. Chomin

Dr. Chomin: Jakiego usposobienia była pani za czasów panieńskich?

Św. Byłam wesoła i żywa.

Dr. Chomin Kiedy mniej więcej zaczęła pani odczuwać pobudzenia na punkcie erotycznym? I czy miała pani do tego motywa konkretne, czy motywa zaczerpnięte z książek? Czy pani mnie zrozumiała?

Św. Nie.

Dr. Chomin. Ja mam na myśli pani pierwszego narzeczonego, którego pani miała przed Mieczkowskim. Czy panią wiązał z nim stosunek miłosny?

Św Uczucie miłości poznałam dopiero wtedy, gdy byłam zaręczoną z Mieczkowskim.

Dr. Chomin. Przypuszczam, że w takim okresie władze umysłowe pani były w pewnym stanie podniecenia; jaki one wówczas przybrały kierunek? Czy pani myślała osiąść z ukochanym na wsi, aby gospodarować, czy w mieście, czy może pani miała wtedy skłonności estetyczne, np. do malowania obrazów, do pisania poezyi?

Św. Marzyłam o szczęściu i to głównie na podstawie czytanych książek. Mężczyzna, który miał mnie pojąć za żonę, miał być skończonym ideałem, a ja dopiero miałam się do niego dostosować. Jakichś specyalnych upodobań nie miałam.

Dr. Chomin. Czem imponował pani mąż jako narzeczony?

Św. Głębokiem przywiązaniem do mnie.

Dr. Chomin. Ale zdaje mi się, że pani nietylko w tym kierunku wymarzyła sobie swego przyszłego męża. Musiała pani jakoś wyobrazić sobie jego stronę fizyczną i umysłową?

Św. Mieczkowski podobał mi się bardzo.

Dr. Chomin. Czy i inteligencyą imponował pani?

Św. Nie.

Dr. Chomin. A czy pani zwróciła na to uwagę za czasów narzeczeństwa? Czy pani tę lukę czem dopełniła, lub też zakryła ją jakąś inną aureolą?

Św. Nie wymagałam od gospodarza takiego wykształcenia, jakiego mogłabym żądać od urzędnika lub lekarza.

Dr. Chomin A wiek nie odgrywał żadnej roli?

Św. Żadnej. Być może, że działał na mnie kontrast między moim pierwszym narzeczonym a Mieczkowskim. Pierwszy mój narzeczony dr. Wawrausch był człowiekiem młodym i robił mi ustawicznie sceny zazdrości. Mieczkowski wydał mi się stateczniejszym, myślałam, że będzie się ze mną jak z dzieckiem obchodził.

Dr. Chomin. A czy nie pozostało w pani sercu po tym pierwszym afekcie coś, co wywarło wpływ na dalsze życie pani?

Św. Nie. Przykro mi było, że on cierpiał, ale byłam zajętą zupełnie uczuciem dla mego przyszłego męża i pod tym względem byłam nawet egoistką. Wchodziła tu zresztą w grę moja ambicya, chciałam prędzej niż moje koleżanki uzyskać patent panny na wydaniu.

Dr. Chomin. Powrócę do wypadku na ganku. Pani mówi, że mąż oderwał pani ręce od baryery, objął panią w pół i wtedy pani mu się zupełnie poddała. Tu mi czegoś brakuje. Mnie się zdaje, że instynkt samozachowawczy, który nigdy nie wygasa w człowieku, wymagał, żeby pani w takiej niebezpiecznej chwili chwyciła się kurczowo czy to napowrót baryery, czy też ubrania męża. Wszak tak np. postępuje dziecko, kiedy się je kąpie. Dziecko nie wie, że woda jest płytka i że go nikt utopić nie chce, mimo to kurczowo chwyta się tej osoby, która je chce w wodę zanurzyć.

Św. Ja tego dobrze nie pamiętam, opowiedziałam tylko swoje wrażenia.

Radzca Lekczyński. Może się pani w tył pochyliła?

Św. Nie pamiętam.

Dr. Chomin. Wreszcie jestto dla mnie absolutnie niezrozumiałe psychologicznie, jak pani po takiem zajściu, jeszcze mogła myśleć o wspólnem pożyciu z mężem.

Św. Ale niech pan uwzględni to, że ja sądziłam, iż ten człowiek poprawi się, że to będzie przełomem w jego życiu.

Potem różne strony zadawały różne pytania tak pani Mieczkowskiej jak i oskarżonemu, przyczem wywiązała się polemika między drem Tennerem a drem Goldhammerem o to, które z małżonków było bardziej chciwe na pieniądze i u którego kwestya materyalna odgrywała podczas sporów większą rolę. Potem przewodniczący wypytywał oskarżonego w kierunku nowego punktu aktu oskarżenia, t. j. namawiania do fałszywych zeznań.

Mieczkowski utrzymuje, że usiłował tylko poruszyć sumienie żony i nakłaniał tylko do wyjawienia prawdy.

Przew. Pan pisałeś do żony: „Powiedz, że jesteś histeryczką i cofnij swoje zeznania". A czy pan wie, co to jest histerya?

Oskarżony nie daje dokładnej odpowiedzi, mówi, że mu ten wyraz podsunęli lekarze już po pierwszej rozprawie.

Resztę rozprawy do przerwy zajęły różne wnioski, między innymi wniosek dra Goldhammera o naoczne zbadanie miejsca wypadku i zarekwirowanie aktów sprawy, wytoczonej swego czasu Mieczkowskiemu przez matkę, która to sprawa zakończyła się dla Mieczkowskiego zupełnie honorowo.

Po przerwie przesłuchiwano świadka dra Festenburga specyalistę chorób kobiecych, u którego pani Mieczkowska leczyła się w roku 1895 na pewną ginekologiczną chorobę. Nie zauważył u niej jednak wtedy żadnych szczególnych oznak pod względem nerwowości ani objawów histeryi. Przyprowadzał ją zwykle mąż, ale co do pożycia obojga nie mógł świadek poczynić żadnych spostrzeżeń.

Dr. Chomin Czy pan radzca nie zauważył czego w exterieur pani Mieczkowskiej? Może jakie pozowanie, teatralność w obejściu, mimowolną kokieteryę?

Św. Nie.

Potem przesłuchiwano ojca Mieczkowskiej dra Józefa Lacka, emerytowanego radzcę sądowego, a obecnie adwokata w Tarnopolu.

Przew. Oskarżony pozostaje z panem radzcą dworu w jakimś stosunku powinowactwa.

Św. To jest zięć... formalny. (Wesołość).

Dr. Goldhammer sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka, który w listach swoich wyrażał się o oskarżonym w sposób niesłychanie drastyczny i nienawistny. Między temi wyrażeniami — wyrażenie „hycel" jest najdelikatniejsze, a mnóstwo listów jest takich, że obrońca musi domagać się ich odczytania na rozprawie tajnej, bo traktują one o „erotycznej nieerotyczności".

Prokurator sprzeciwił się temu, a trybunał udał się na naradę i uchwalił odczytać pisma przytoczone przez obronę. Jeden z listów ma być odczytany na rozprawie tajnej.

W pierwszym z odczytanych listów, pisanych do córki, mówi autor listu o „brudnoskner owatych, świńskich wybrykach Mieczkowskiego", objaśnia córkę, że jego namowy do ugody, to tylko „manewra na pohybel żony". Nazywa go wreszcie „hochstaplerem" i „mężem ludożercą". W innym powiada, że od Mieczkowskiego trudno wymagać cnoty, jak „trudno wymagać od psa, żeby śpiewał". Zresztą „wieprz zawsze wraca do swego chlewa". „Takim jest osobnik — pisze p Lacek — którego masz za męża." „Opuścić cię nie mogę — pisze na innem miejscu — i wydać na ofiarę takiego smoka podwawelskiego."

A do Mieczkowskiego pisze krótko, ale dosadnie:

„Piotr Socha Mieczkowski cierpi na wrodzony zanik moralności i etyki (moral insanity). Niech uchodzi ze Lwowa, aby nie popadł w obłęd umysłu (Wahnsinn) — radzi ze względów ludzkości teść znienawidzony Józef Lacek.

O godzinie 1 rozprawę przerwano.

* * *

Przemyśl 22 listopada.

(*Na tle podatkowem*).

Przed ławą sędziów przysięgłych stanął dziś handlarz zbożem i właściciel realności, bogaty żyd Mojżesz Laden, oskarżony o usiłowane wyłudzenie i zamiar przekupienia radzcy skarbowego Szymusika. Akt oskarżenia zarzuca Ladenowi, że z wiosną tego roku przybywszy do młyna parowego Fränklów, usiłował nakłonić prokurzystę tego młyna, Löwenthala, do złożenia na ręce jego 500 zł., obiecując, że pieniądze te da radzcy Szymusikowi, by nakłonić go do wymierzenia mniejszego podatku. Laden należy do komisyi wymiaru podatku osobisto-dochodowego, a to wezwany na propozycyę p. Szymusika, przez rząd.

Ze sprawą tą jest ściśle związana sprawa druga; mianowicie buchalter młyna tego, Hopfen również w tym samym czasie udał się do prywatnego mieszkania radzcy Szymusika, i tu usiłował wręczyć mu kopertę z pieniędzmi. Sprawa oparła się o sąd i Hopfen skazany został na miesiąc aresztu. Od wyroku tego wniósł jednak rekurs i rozprawa ma się odbyć ponownie przed sądem we Lwowie.

Oskarżony Laden podczas dzisiejszej rozprawy tłómaczy się, że Löwenthal powodował się chyba złością, rzucając na niego taką kalumnię i przedstawia fakt tak, że właściwie Löwenthal chciał go nakłonić do ocenienia niższej fasyi młyna jako mąż zaufania, obiecując mu, że za to ułatwi mu interesa zbożowe i taniej mu zboża dostarczy.

Przesłuchany prokurzysta Löwenthal nie dostarczył dowodu winy Ladena, a owszem złagodził po części zeznania, niekorzystne dla oskarżonego, złożone w śledztwie. Żona oskarżonego, Emma Ladenowa, przesłuchana jako świadek na żądanie obrońcy dra Greka, podała, że w czasie, w którym mąż jej miał dopuścić się zarzuconej mu zbrodni, Löwenthal przysyłał dwukrotnie po jej męża.

Oskarżyciel publiczny dr. Szalay przedstawił sędziom przysięgłym w mowie swej, że czyn zarzucony Ladenowi, jakkolwiek do skutku nie przyszedł, objęty jest jednak pojęciem zbrodni. Czyn ten nadto nietylko sam przez się jest karygodnym, ale w tym wypadku stał on się źródłem wielu pogłosek, ubliżających p. Szymusikowi, a pośrednio i rządowi. Czyn ten według zeznań świadków został kategorycznie stwierdzony, należy się więc słusznie kara oskarżonemu. Uprasza więc rzecznik państwa sędziów przysięgłych o jednogłośne potwierdzenie zadanego im pytania:

„Czy winien jest Mojżesz Laden, że chytrem przedstawieniem wobec Daniela Löwenthala, a więc pośrednio i wobec Fränkla, że za 500 zł. nakłoni radzcę Szymusika do uznania ich fasyi, usiłował wprowadzić w błąd Fränkla, a to w zamiarze wyrządzenia mu szkody przeszło 300 zł.?

Obrońca żądał zaprzeczenia pytania, gdyż oskarżenie opiera się na zeznaniach jednego tylko człowieka, a w tym wypadku nawet niezbyt wiarogodnego.

Sędziowie przysięgli dwunastoma głosami zaprzeczyli pytania, więc trybunał Ladena uwolnił.

KRONIKA.

Lwów 24 listopada.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował radzcę legacyjnego II klasy Bernarda hr. Starzyńskiego radzcą legacyjnym I klasy.

Związek Spółek zarobkowych i gospodarczych rozpoczął dzisiaj w sali ratuszowej swe dwudniowe obrady z okazyi XXV-go walnego zgromadzenia. Na 166 Stowarzyszeń, na zjeździe reprezentowanych jest 102 Stowarzyszeń przez 98 delegatów. Wiceprezes Związku p. Biechoński otwierając obrady, powitał Marszałka krajowego i delegatów gal. Kasy oszczędności, poczem skreślił ogólnie działalność Związku. Następnie w imieniu Reprezentacyi m. Lwowa powitał zebranych prezydent dr. Małachowski. Wybrano potem prezydyum, a mianowicie: przewodniczącym wybrano p. Jana Konopkę z Jaworowa, a zastępcami: barona Władysława Brunickiego z Cieszanowa i Ludwika Zakrzewskiego z Dąbrowy, zaś sekretarzami pp. Emanuela Wintera ze Skawiny i Franciszka Garczyńskiego z Podhajec.

Z porządku dziennego, redaktor p. Romanowicz zdał sprawę z czynności wydziału Związku. Sprawozdanie to wykazuje za r. 1898 675 spółek, z których do Związku należy 166; 353 spółek ma charakter wyznaniowo-żydowski i separatystyczny, a z pozostających 322 spółek o charakterze ogólno-obywatelskim do Związku należy 50.6%. Procent pobierany w Spółkach od pożyczek nie dochodził nigdzie do 10%, zaś u Spółek, nie należących do Związku, zaledwie połowa ich pobiera niżej 10%. Różnica to bardzo znamienna.

Sprawozdanie Wydziału uchwalono przekazać specyalnej komisyi do ocenienia działalności Wydziału.

Następnie lustrator p. Domagalski zdał sprawę z dokonanych przez się lustracyj, a sprawozdanie jego przekazano komisyi lustracyjnej. P. Kowalewski zdał sprawę o zamknięciu rachun-

ków i postawił wniosek o udzielenie dyrekcyi rewizyjnej absolutoryum, co jednomyślnie uchwalono.

P. dr. Lechowski z Drohobycza przedłożył sprawozdanie i wnioski o założeniu Banku związkowego.

Subskrypcya ze strony stowarzyszeń na kapitał zakładowy tego Banku dała wynik wcale pomyślny. Statut Banku związkowego daje stowarzyszeniom prawo wyboru połowy członków Rady nadzorczej Banku, w razie rozebrania jednej czwartej części kapitału zakładowego, więc 250.000 koron. Stowarzyszenia jednak w trafnem pojęciu własnego interesu, w dwójnasób przekroczyły tę kwotę. Podpisało dotychczas 126 stowarzyszeń sumę 514.400 koron. Mniej za to odpowiedziała subskrypcya prywatna — wynosi ona bowiem dotąd tylko 238.400 koron. Razem przeto jest dotąd zapisanych 752.800 koron, a brakuje do kapitału, z którym według statutu Bank może wejść w życie, 247.200 koron. W czasach normalnych nie przedstawiałoby to żadnej trudności — i czy to subskrypcyą prywatną czy okładem z jaką instytucyą publiczną możnaby z łatwością i w krótkim czasie kapitał ten uzupełnić. W obecnej jednak finansowej sytuacyi i przy niezwykłości depresyi, tegorocznemi wypadkami spowodowanej, ma się do walczenia z chwilowemi trudnościami, które sprawę tę narażają na zwłokę — chociaż jest nadzieja, że pokonane zostaną, zwłaszcza, że jeszcze 60 związkowych stowarzyszeń nie złożyło deklaracyi przystąpienia do Banku Związkowego.

Referent wniósł, aby zgromadzenie zażądało jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie Banku związkowego, aby zawezwało Towarzystwa związkowe, które jeszcze nie nadesłały subskrypcyi, o uczynienie tego jak najrychlej; wreszcie, że gdyby prywatna subskrypcya nie dopisała, delegaci Wydziałowi Związku otrzymują upoważnienie do założenia syndykatu prywatnego lub też syndykatu przy pomocy finansowej jakiej poważnej instytucyi krajowej lub pozakrajowej.

Wnioski p. Lechowskiego odesłano do osobnej komisyi.

Radzca Bandrowski referował następnie sprawę reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Referentowi wyrażono podziękowanie gorące za żmudną w tej mierze pracę, a wnioski jego przekazano komisyi, do której wybrani zostali pp.: dr. Adamski, dr. Winter, dr. Jab..., dr. Bałaban, dr. Ehrlich, Madeyski i Prytyka.

Następnie p. dr. Lechowski referował o podwyższeniu stopy procentowej i wniósł: 1) z powodu niepewnej sytuacyi finansowej poleca się stowarzyszeniom należytą oględność w zawieraniu nowych interesów tak w pożyczkach jak i w reeskoncie weksli; 2) Stowarzyszenia związkowe powinny trzymać się zasady, że nie należy podnosić stopy procentowej od swoich wkładek, dopóki nie zostaną zmuszone do tego stosunkami lokalnemi; 3) Stowarzyszenia powinny trzymać się zasady, że różnica między procentem płaconym od obcych kapitałów, do obrotu uzyskanych, a pobieranym od członków, nie powinna przekraczać 2%, wreszcie 4) by przy pobieraniu procentu całorocznego z góry, uwzględniano to i płacącym procent za cały rok przyznawano pewne ulgi.

Wnioski odesłano do komisyi specyalnej.

Po tym referacie zarządzono kilkunastominutową przerwę.

Gal. Towarzystwo ochrony zwierząt zawiadamia nas, że na jego prośbę uznała Dyrekcya policyi po zasięgnięciu opinii kompetentnej władzy karmienie koni bez zdejmowania wędzideł, jak to bardzo często lwowscy dorożkarze praktykują, za dręczenie zwierząt i że wydała w tym celu stosowne polecenia. Wydział uprasza więc swoich członków, by na powyższe przekroczenia zwracali uwagę i przez zawiadomienie policyanta lub doniesienie do policyi, ułatwili ukaranie winnego.

Wypadek kolejowy. Stanisławowska Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam: „Wczorajszy pociąg towarowy nr. 377, odchodzący ze Stanisławowa ku Czerniowcom wieczorem o godz. $9^1/_4$, wyjechał ze stacyi pomimo iż dlań zwrotnica nie była jeszcze ustawioną, a sygnał wyjazdowy wskazywał wzbroniony wyjazd i pomimo, że ze strony personalu stacyjnego dawano sygnały zatrzymania. Jadąc zamiast głównym torem, pobocznym ślepym, pociąg ten rozwalił ziemny stożek, zamykający tor, przyczem lokomotywa wykoleiła się i zarówno ona, jak sześć wagonów towarowych zostały nieznacznie uszkodzone. Z personalu nikt nie poniósł szwanku. Na ruch pociągów wypadek ten pozostał bez wpływu. Winę ponosi kilka osób. *Szukiewicz*".

Wiec rękodzielników słowiańskich. W Krakowie na odbytem onegdaj zebraniu, w myśl poprzednio już zapadłej uchwały, wybrano deputacyę, która pojedzie do Pragi i porozumie się w sprawie zwołania do stolicy Czech wiecu słowiańskich rękodzielników i przemysłowców. Do deputacyi tej należą pp.: Piotr Kosobudzki, Kornecki, Kramarczyk, Mikołajski, Tomaszewski i Kuczyński.

Oświadczenie. Funkcyonaryusz akcyzy miejskiej, p. Schreimer, prosi nas o stwierdzenie, że nie udzielał nam informacyi do artykułu, umieszczonego w swoim czasie w *Przeglądzie* o funduszu zaopatrzenia urzędników i sług administracyi dochodów niestałych. Życzeniu temu czynimy zadość tem śmielej i chętniej, że artykuł ów napisaliśmy na podstawie informacyj radzcy Magistratu, p. Łukasa, który nam ich udzielił na naszą prośbę gdyż pragnęliśmy wyjaśnić sprawę tego funduszu, komentowaną przez jedno z pism lwowskich w sposób wielce niepokojący całe miasto. Wyrazić tu musimy jednak zdziwienie, że Magistrat, nie zasięgnąwszy u nas informacyi, wdrożył śledztwo dyscyplinarne przeciw temu biednemu człowiekowi, obarczonemu rodziną, i przeniósł go na inny posterunek, gdzie mniejsze ma dochody, mimo, że człowiek ten jest nam zresztą nieznany, dziś bowiem dopiero po raz pierwszy w życiu zobaczyliśmy go, gdy się zjawił w naszej Redakcyi i swą niedolę opowiedział. Jesteśmy pewni, że stało się to bez wiedzy p. prezydenta miasta i że on, tak zawsze szlachetny, niezwłocznie poleci powetować krzywdę, jakiej doznał ten funkcyonaryusz gminy.

Uczta pożegnalna. W sali bankietowej hotelu Stadtmüllera, bogato przystrojonej kwiatami, zebrało się wczoraj o 8-mej wieczorem grono urzędników kolejowych z wszystkich działów służby, ażeby bankietem pożegnalnym uczcić nadinspektora p. Gustawa Geyera, naczelnika tutejszej sekcyi konserwacyi, który został powołany na zastępcę dyrektora technicznego w Stanisławowie. Zgromadziło się uczestników tylu, ilu sala pomieścić mogła; było 66, a byłoby ich w dwójnasób tyle, gdyby sala była większa. Daje to miarę ogólnej sympatyi, jaką zjednał sobie p. Geyer. Nastrój był bardzo serdeczny. Szereg przemówień rozpoczął p. radzca dworu Wierzbicki, który wzniósłszy toasty na cześć Cesarza i ministra kolei, w gorących słowach podniósł zalety solenizanta, żal, że Lwów opuszcza i życzenie pomyślności w dalszej jego pracy. Zabawa ochocza trwała do północy.

Spoczynek niedzielny dla szynków. Onegdaj w Krakowie odbyło się zgromadzenie Stowarzyszenia katolicko-narodowego, na którem między innemi po referacie ks. dra Bandurskiego uchwalono domagać się zamykania szynków od soboty wieczora do niedzieli wieczora włącznie. Myśl bardzo dobra, bo właśnie w tych dwóch dniach wre w szynkach pijatyka w najlepsze a ludzie trwonią zarobek.

Nowa fundacya. Zmarły b. r. w Hietzing, pod Wiedniem, ck. urzędnik Jan Jegerek zapisał cały swój majątek, około 40.000 zł. w papierach, na stypendya dla uczniów szkół ludowych, średnich i wyższych, pochodzących z Kęt, pow. bialskiego w Galicyi. Stypendya mają wynosić od 15 do 200 zł. rocznie. Kuratorem fundacyi, obciążonej na razie dożywociem pozostałej krewnej testatora, mianowany został sądownie dr. Józef Zipser, adwokat wiedeński, a oprócz tego gal. Wydział krajowy zajmie się tą sprawą. Śp. Jegerek był rodem z Kęt.

Bankructwa. Sąd obwodowy w Stanisławowie otworzył konkurs do majątku Elissza Zahlera i Paji Zahler, handlarzy towarów bławatnych w Stanisławowie, a sąd krajowy w Krakowie do majątku Chaima Tislowitza, właściciela handlu towarów korzennych w Podgórzu.

Oświetlenie elektryczne Warszawy. Dwa projekty oświetlenia Warszawy elektrycznością złożono władzy wyższej. Mianowicie inżynier Lindley chce kosztem 3 milionów rubli oświetlić najpierw $^1/_6$ część miasta, a potem stopniowo rozszerzać oświetlenie i na inne dzielnice. Drugi projekt, według którego miasto ma być oświetlone kosztem sumy 9 milionów rubli, łącznie z zaprowadzeniem kolei elektrycznej, przedstawiło władzy Towarzystwo kapitalistów miejscowych, zawiązane pod firmą: „Siła i Światło". Do spółki należą pp.: Kowalski, L. Wrotnowski, ks. Czetwertyński (junior), ks. Radziwił, J. Hroman, Fr. Górski, Adam hr. Zamoyski, M. Spokorny, Mańkowski i ks. Michał Woroniecki.

Pomnik rewolucyi w Paryżu, o którego odsłonięciu w ubiegłą niedzielę donieśliśmy już, jest niesłychanie komiczny. Przedstawia on dwa lwy ciągnące wóz czterokołowy. Na wozie widnieje piedestał, na piedestale kula ziemska, na kuli ziemskiej posąg rzeczypospolitej, wysoki na $4^1/_2$ metra, przypominający nieco rysami twarzy i postawą Pallas Atene. Naokoło wozu stoją figury symboliczne, przedstawiające: Sprawiedliwość, Dostatek, Pracę. Na lwach, niby kierując niemi, siedzi geniusz rzeczypospolitej. Słowem grupa nieskończenie skomplikowana.

Zmarli. We Lwowie Ludwik Kownacki, obywatel ziemski, lat 71. Elżbieta z Hausnerów Kratterowa, wdowa po adwokacie krajowym, lat 64.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +3, w poł. +4 R. Bar. 766. Spada. Deszcz.

Egoista.

— No, żono, zabezpieczyłem swe życie na wypadek śmierci.

— Ty zawsze tylko o sobie myślisz.

Na raucie.

— Konsyliarzu, czy ostrygi są zdrowe?

— Prawdopodobnie, nie leczyłem jeszcze żadnej.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w piątek „Damski sekwestrator", krotochwila w 3 aktach Gustawa Sylvaine i Ludwika Artus, tłómaczył Jarosław Pieniążek. W sobotę po południu „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, wieczorem „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, występ Józefy Askanassy. W niedzielę po południu „Fircyk w zalotach", zakończy „Drużba", wieczorem „Boccacio".

Literatura i sztuka.

+ **Z teatru.** Słynna operetka Jana Straussa „Nietoperz" nie jest wcale nowością dla naszej publiczności, a jednak wczorajsze przedstawienie tego arcydzieła w swoim rodzaju zapełniło salę teatru Skarbkowskiego po brzegi, jak się dzieje zazwyczaj tylko na premierach. Widocznie pierwszy występ panny Józefy Askenassy, Lwowianki, obudził wśród naszej publiczności pewne zaciekawienie i przyczynił się tem samem do kasowego powodzenia wczorajszego wieczoru. Sądząc po oklaskach, jakimi darzono artystkę, przyznajemy jej także sukces artystyczny, jakkolwiek z trudnością przyszłoby nam zgodzić się w całości na wykonanie partyi Adeli pod względem wokalnym i scenicznym. Panna Askenassy posiada niewątpliwie ładny i dość wielki głos, lecz szkoła, a być może, liczne szkoły, które on przechodził, obeszły się z nim widocznie bez litości. Skutkiem tego nie ma prawie jednego tonu, któryby był należycie ustawionym, wszystko się chwieje, tremoluje i szwankuje, a nawet częstokroć intonacya, chociaż właścicielka tego głosu na wskróś inteligentna i muzykalna, posiada zapewne słuch bardzo subtelny. Owa nieumiejętność w technicznem opanowaniu głosu nie pozwala więc pannie Askenassy podawać słuchaczowi frazesów zaokrąglonych w sposób muzykalny, logiczny i piękny, a wszelkie choćby najpiękniej wykonane staccata i najróżniejsze efekta koloratury nie mogą nam dać zadowolenia artystycznego wobec wadliwej i niejednolitej emisyi tego głosu. Jako aktorka wykazała panna Askenassy wiele zdolności, a przedewszystkiem wiele temperamentu i odegrała niektóre sceny z humorem, a nawet z finezyą rzadką u artystek stawiających pierwsze kroki na scenie. Szkoda, że owa finezya nieraz zbyt silnie zabarwiona była afektacyą i przesadą, a ruchy — choćby nawet w operetce, nieraz zbyt swobodne, jak n. p. w drugim akcie podczas produkcyj choreograficznych wykonanych przez lwowski corps de balet — robiły raczej wrażenie śmiałości, jak rutyny scenicznej. Z tem wszystkiem, z każdej niemal sceny przebijał się prawdziwy talent operetkowy u panny Askenassy, który przy dalszej pracy może wydać z czasem świetny rezultat.

Przeważna część ról pozostała w dawniejszej obsadzie, nie mamy przeto zamiaru wdawać się w ocenę poszczególnych kreacyj, zaznaczamy tylko, że panna Bohussówna w roli Rozalindy była zachwycającą i zbierała oklaski zasłużone, a na uznanie zasługują również wykonawcy większych partyi panowie: Bogucki (Eisenstein pełen humoru), Myszkowski (dyrektor więzienia), Kliszewski, Kiczman i Lelewicz (znakomity Frosch). P. Malawski, jak na bonvivanta i lwa salonowego, mającego w lot podbić serce Rozalindy, był za mało eleganckim, a zanadto rubasznym, odśpiewał jednak swą partyę bez zarzutu. Rolę księcia Golesco śpiewała po raz pierwszy i z powodzeniem panna Miłowska i odznaczyła się grą pełną dystynkcyi. Ustępy prozy były doskonale wypowiedziane, natomiast część wokalna wyjdzie jeszcze lepiej przy zupełnem pozbyciu się niepotrzebnej tremy, wówczas bowiem piosnka „chacun a son goût" nabierze więcej humoru. W całości książę Golesco przedstawił się nam bardzo sympatycznie, a wyglądał czarująco.

Chóry i orkiestra pod batutą p. Słomkowskiego trzymały się dobrze, a reżyserya spełniła również starannie swe zadanie, byłoby tylko do życzenia, aby cały akt 2-gi był w nieco szybszem tempie odegrany, co się tyczy naturalnie ustępów prozy. Inaczej nie doznamy wrażenia, że jesteśmy na wesołej orgii półświatka, zgromadzonego u księcia Golesco. Tańce w drugiej odsłonie podobały się bardzo a ich wykonawcy zasługują na uznanie.

Należy przypuścić, że „Nietoperz" w tak starannem wykonaniu utrzyma się znów jakiś czas stale na repertoarzu teatru lwowskiego.

Fr. Neuhauser.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 listopada.

(Z.) Wszystkie giełdy niemieckie były dziś zamknięte z powodu uroczystego święta protestanckiego. Brakło zatem spekulantom naszym wskazówek z Berlina, którymi oni zazwyczaj lubią się kierować. Lokalne zaś warunki były tego rodzaju, że nie można się było puścić na niepewne flukta spekulacyi zwyżkowej. Wolano więc nic nie robić, tem bardziej, że miesięczna prolongata zobowiązań zapowiada się dosyć trudno. Za gotówkę w eskoncie prywatnym żądano $6^1/_2$ do 7%, a za prolongowanie zaliczek udzielonych na zastaw fikcyjnie kupionych walorów, zwłaszcza żelaznych, żądano również nieproporcyonalnie wysokich opłat. Wobec tego wielu spekulantów rozwikłało dziś swe zobowiązania, co obniżyło kurs znacznej liczby walorów przemysłowych i bankowych. Po raz pierwszy wprowadzono dziś do handlu na giełdzie nowe akcye Towarzystwa, które objęło ruch na liniach wiedeńskiego tramwaju (Bau- und Betriebsgesellschaft). Są dwie kategorye tych akcyi, t. j. litera A. i litera B., gdyż nie w jednakowej mierze partycypują obie w dochodach tramwajowych. Akcye litera A. wprowadzono na giełdę po kursie 219, a zamknięto je kursem $221^1/_2$, zaś akcye lit. B. wprowadzono po kursie 213, a zamknięto je kursem $216^1/_2$. — Wszystkie transakcye dokonane w tych akcyach, dla których utworzyła się osobna kulisa, obejmowały dziś około 2.000 sztuk. Stare akcye tramwaju wiedeńskiego, które do grudnia można wymieniać na nowe, notowane będą na giełdzie jeszcze przez dwa tygodnie, ale nie można już w nich robić transakcyi terminowych, tylko za gotówkę. — Konkurencya hut węgierskich w Hernadthalu zaczyna przecież wydawać dobre owoce. Oto kartel żelazny zamierza obniżyć o 50 ct. do 1 zł. na centnarze cenę żelaznych dźwigarów do budowli, gdyż wobec tego, że huty węgierskie ofiarują je znacznie taniej niż kartel austryacki, zyskują one tutaj coraz większy odbyt.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 371·50, węgierskie 374.—, Anglobanki 149·50, Uniony 308·50, Bankvereiny 271·75, Länderbanki 236·—, Ludwiki 210·60, Czerniowieckie 281·75, Elbethale 249·50. Renta papierowa 99·60, srebrna 99·35, austryacka złota 116·65, austr. renta wal. kor. 99·85, węgierska złota 116·65, węgierska renta wal. kor. 95·15, dukat 5·69, 20 frankówka $9·57^1/_2$, marki 11·78—, ruble $1·27^1/_2$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Budapeszt 24 listopada. W sejmie węgierskim Kossuth wniósł, aby sprawozdanie deputacyi kwotowej przekazano sekcyi, a nie komisyi finansowej. Prezydent ministrów Szell sprzeciwił się temu wnioskowi wśród gwałtownych okrzyków ze strony skrajnej lewicy. Szell zaznaczył, że podwyższenie kwoty ze strony Węgier jest zupełnie normalne, z wyjątkiem cyfry $^1/_2$‰, na którą jednak Węgry zgodziły się w interesie pokoju.

W końcu w myśl żądania Szella uchwalono przekazać sprawę komisyi finansowej. Komisya obradować będzie nad tem sprawozdaniem w poniedziałek. Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego odbędą się wybory do delegacyi.

Paryż 24 listopada. Izba deputowanych przyjęła w trakcie obrad nad preliminarzem ministerstwa handlu wniosek o utworzenie rządowego biura pracy.

Frankfurt 24 listopada. Zbankrutowała tu firma tytoniowa Königsbergera, wykazując około 2 miliony marek passywów.

Wiedeń 24 listopada. Austryacka deputacya kwotowa przyjęła na posiedzeniu wczorajszem sprawozdanie komisyi siedmiu o stanie rokowań z deputacyą węgierską. Sprawozdanie deputacyi kwotowej zostanie niebawem przedłożone Radzie państwa.

Wiedeń 24 listopada. Cesarz udzielał wczoraj ogólnych audyencyj. Oprócz prezydyum Izby posłów przyjęci zostali między innymi wdowa po byłym ministrze p. Helena Rittnerowa, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie Czyszczan i nowo zamianowany członek Izby panów Tadeusz hr. Dzieduszycki.

Tryest 24 listopada. Chory na dżumę marynarz okrętu „Berenice" umarł w drodze z Portopraya do Gibraltaru. Reszta załogi zdrowa.

Berlin 24 listopada. Dzienniki nazywają kolportowaną tu wieść o zaaresztowaniu rosyjskiego ministra finansów Wittego — bajką. Według wiadomości z Petersburga zostało wydawnictwo dziennika *Russkij Trud* zawieszone raz na zawsze.

Rada państwa.

Wiedeń 24 listopada. Na porządku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, które się rozpoczęło o g dzinie 12, poseł dr. Roszkowski postawił wniosek, aby sprawę unormowania noszenia tytułu „inżyniera" przekazać osobnej komisyi z 24 członków, którą wybrać należy z tem poleceniem, aby wnioski w tej sprawie przedłożyła już na najbliższem posiedzeniu.

Wniosek ten przyjęto.

Poseł Gregr postawił dwie interpelacye w języku czeskim, jedną do ministra oświaty, drugą do ministra obrony krajowej. Jednakże i dziś jeszcze młodoczesi punktu ciężkości t. zw. „technicznej obstrukcyi", jaką prowadzą, nie położyli na stawianiu interpelacyi, lecz na razie niemal wyłącznie na przewlekłych mowach.

I tak przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos poseł Brzorad i dowodził, że we wczorajszem głosowaniu nad wnioskiem Doleżala zaszła pomyłka. Mianowicie prezydent ogłosił, że nagłość wniosku odrzucono 111 głosami przeciw 94. Tymczasem tak nie było. Wniosek ten bowiem wprawdzie nie uzyskał ukwalifikowanej większości, koniecznej do jego przyjęcia, lecz głosowała za nim zwykła większość posłów, a tylko przez pomyłkę sekretarzy wykazano mylne cyfry. Mówca wobec tego prosi przewodniczącego, aby rzecz tę zbadał i ewentualnie wynik głosowania poprawił.

Prezydent odpowiedział na to, że w wyniku głosowania nic zmienić nie może, jednakże przekona się jak się rzecz miała i prywatnie da wyjaśnienie p. Brzoradowi.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do przedłożeń w sprawie ugody węgierskiej. Pierwszy głos zabrał dla dokończenia wczoraj wieczorem zaczętej mowy poseł Kaftan, który przedewszystkiem dla ciągłości — jak się wyraził — powtórzył wczorajsze swoje wywody, a potem ostro krytykował postępowanie austryackiej deputacyi kwotowej. Dla Austryi — mówił — lepiejby było, gdyby deputacya austryacka była pozostała na pierwotnem swem stanowisku.

Przez jego zmianę bowiem punkt ciężkości rokowań został przeniesiony do Węgier. Wszakże podwyższenie kwoty ze strony Węgier miało być rekompensatą za rozmaite korzyści, przyznane im w innych przedłożeniach. Mówca wobec tego sądzi, że to przedłożenie w niniejszej Izbie nie znajdzie przychylnego przyjęcia. Kwota — zdaniem p. Kaftana — powinna być wymierzona wedle liczby ludności, nie wedle podatków państwowych, powinna być zatem dla Węgier znacznie wyższą, niż ją oznaczono.

Godz. 2 — p. Kaftan mówi dalej.

Wojna w Afryce.

Capstadt 24 listopada. Angielskie oddziały rekognoscyjne urządziły dnia 16 b. m. wycieczkę z Kimberley, zostały jednak przez Boerów odparte. Blokada Kimberley trwa dalej.

Herschel 24 listopada. Ladygrey opuszczone zostało przez angielskich mieszkańców i znajduje się już w rękach Boerów orańskich. Lada chwila spodziewają się także wkroczenia Boerów do Herschel.

Durban 24 listopada. Boerowie rozpoczęli ostrzeliwanie angielskiego obozu nad rzeką Mooi, granaty ich jednak nie uczyniły żadnej szkody.

Londyn 24 listopada. Pod datą 20 b. m. donoszą z Mafekingu, że w mieście panuje febra i mieszkańcy cierpią dotkliwie z powodu braku wody.

Według doniesienia „Biura Reutera" 2000 Anglików pod dowództwem jenerała Bartona stoją nad rzeką Mooi, a 2000 pod dowództwem Hildyarda koło Estcourt. Obydwa te korpusy zatem odcięte zostały od reszty wojsk.

Kair 24 listopada. Pułkownik Wingate zaatakował pod Abukadil 2500 derwiszów, rozpędził ich, przyczem 400 derwiszów zostało zabitych; ze strony egipskiej było 3 rannych.

Londyn 24 listopada. Rozkaz do armii zarządza mobilizacyę dalszych 8 batalionów milicyi.

Londyn 24 listopada. Dzienniki wieczorne donoszą z Pieter Maritzburg pod datą 23 bm.: Jenerał Hildyard zaatakował przed południem Estcourt, walka do tej chwili jeszcze się nie skończyła.

„Biuro Reutera" donosi z Oranje-River pod datą wczorajszą: „Oddziały angielskie walczyły pod Belmont z Boerami. Ogień Anglików był wyśmienitym; piechota zajęła w pierwszem natarciu z najeżonemi bagnetami pagórek, obsadzony przez Boerów i wypędziła ich ze stanowisk".

Oficyalnie donoszą: Jenerał Methuen telegrafuje, że koło Belmont Anglicy odnieśli zupełne zwycięstwo nad Boerami i zabrali znaczną zdobycz. Anglicy stracili 58 zabitych i mają 149 rannych, 18 zaś żołnierzy brakuje.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 listopada. M. Kotarski z Krakowa. T. Pielecki z Kut. B. Jocz z Krzywego. W. Potocki z Limanowy. E. Winter z Mszany dolnej. L. Holzmann z Sillein. Dr. A. Jahl z Jarosławia. Dr. J. Jabłoński z Liska. Dr. W. Lechowski z Drohobycza. E. Wiktor z Załoziec. K. Abrahamowicz z Wrześniowa. G. Lange z Hamburga.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 23 listopada. S. Sękowski z Woysławia. Hr. O. Ponińska z Wołynia. Hr. J. Badeni z Podsutki. Hr. J. Zborowski z Tarnowa. Hr. S. Zborowski z Kołaczyc. Z. Lesnerich z Podola ros. O. Smreker z Manheim. S. Jędrzejowicz z Jasionki. Dr. S. Lauterstein z Czerniowiec. B. Schapira i B. Hauslich z Wiednia. E. Olszewski z Dubia. M. Schmeja z Biały. H. Feuereisen z Königshütte. Dr. A. Krzyżanowski z Krakowa. Dr. R. Adamowski z Jasła. J. Stojowski z Laszek. D. Löffler z Sambora. J. Miksiewicz z Petersburga. S. Dam z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Ludwika Stadmüllera.

Przyjechali dnia 23 listopada. Hr. Koziebrodzki z Wołynia. B. Mazurkiewicz z Krechowa. P. Ławrońska z Orzechowa. P. Kaczmarski i W. Kornecki z Krakowa. Dr. Marynowski z Birczy. E. Kropiwnicka z Kutysk. P. Waligórski z Rożniatowa. Z. Gutterer z Ostrowa. J. Weiner z Solny. A. Mayer z Berna. P. Torska z córkami z Dunajowa. P. Koźmińscy z Kornalowic.

Lwów 24 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·20 do 212·20 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 281·00 do 284·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 368.— do 378·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 248·— do 253·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 93·00 do 93·70. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99.00 do 99·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 56 lat 92.00 do 92.70,

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·20 do 96·90. Bukowinskiego fund. propin. 5 proc 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·50 do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·00 do 95·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94.50 do 95·20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 92·30 do 93·00.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65. Rubel rosyjski papierowy 127·50 do 128·50. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·25.

Wiedeń 24 listopada. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 12·—. Nafta galicyjska (silna) 42·375. Spirytus niezmieniony 19·60.

Berlin 24 listopada. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 47·80.

Paryż 24 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·37. **Mąka** („Fleur de Paris") 24·—.

Frankfurt 24 listopada. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·80; kolej państwowa 140·20; alpiny 000·00; disconto 191·30; laura 252·60.

Wiedeń 24 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·17—8·18; żyto na wiosnę 6·78—6·79; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·20—5·21; owies na wiosnę 5·38—5·39; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń-kw. $32^1/_2$—$33^1/_2$. Tendencya: słaba. Pogoda: wiatr.

Budapeszt 24 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 8·01—8·02, na wrzesień 8·10—8·12; żyto na kwiecień 6·48—6·49; owies na kwiecień 5·07—5·08, kukurudza na maj 4·93—4·94, rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. (przych. o godz.)	Pociąg osob. (przych. o godz.)	*Do Lwowa z:*
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Boryslawia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·10	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·56	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·53	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·50	Stanisławowa (Kerösmező, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·25	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·30	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·56	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg pośp. (odch. o godz.)	Pociąg osob. (odch. o godz.)	*Ze Lwowa do:*
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·38	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezo-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·38	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·20	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·14	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·58	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·45	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·00	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	[illegible]	Stanisławowa.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mözö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniażdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

31)

Wypadek czy zbrodnia?

POWIEŚĆ

przez

M. CAREW.

(Ciąg dalszy).

Treść listu tego była następująca:

„Alicyo!

Postępowanie twoje jest dla mnie w najwyższym stopniu ubliżające! Nie wiem jeszcze, czy będę się domagał od ciebie dotrzymania danego mi słowa, czy nie. Byłbym cię już może zwolnił, gdybyś mnie o to właściwym tonem prosiła, zamiast mi to nakazywać, dając za powód, że tak „chcesz“. Zobaczymy jeszcze, co ja zechcę; tymczasem uwiadamiam cię tylko, że jest pełno panien ładnych i dobrze wychowanych, które chciałyby złapać mnie na męża.

Henryk Grant“.

Alicya wybuchnęła spazmatycznym śmiechem, przeczytawszy jedyną tę w swoim rodzaju miłosną korespondencyę i zaledwie uspokoić ją zdołała Ella, gdy zadzwoniono na drugie śniadanie. Obie panny i pan Roy Pole siedzieli jeszcze u stołu, gdy służący przyszedł oznajmić, że przyjechała pani Grant i pragnie się widzieć z miss Alicyą.

— Nie chcę jej widzieć, nie pójdę! — zawołała Alicya żywo...

— Musisz, moja droga — perswadowała jej Ella — nie możesz okazać się niegrzeczną dla niemłodej i na poważanie zasługującej kobiety.

— To ty pójdź do niej i rozmów się z nią... ja nie pójdę. Między mną a Grantami wszystko już skończone.

— O co chodzi? — poważnie spytał pan Roy Pole, podnosząc oczy od dziennika, który dotąd uwagę jego pochłaniał.

— Alicya panu powie. Alicyo, moja droga, spytaj pana Pole'a o radę i pójdź za nią. Tak będzie najlepiej.

I ucałowawszy siostrę, wyszła z pokoju, udając się do salonu, dla przywitania pani Grant.

— On z pewnością najlepiej jej poradzi i najwłaściwszą wskaże drogę — myślała idąc; przez ciąg bowiem pobytu pana Roy Pole'a, przywykła polegać na jego zdaniu i szanować je, nauczyła się cenić rozum jego i prawość charakteru, na każdym kroku widoczną.

— O cóż więc idzie, Alicyo? — spytał pan Roy Pole, który teraz obie już panny, jak siostry, nazywał po imieniu. — Jeżeli dobrze zrozumiałem, ta pani, którą przed chwilą oznajmiono, jest przyszłą twoją teściową. Dlaczego nie chcesz się z nią widzieć?

— Moją przyszłą teściową? Nigdy w życiu! — zaprotestowała Alicya, a łzy oburzenia zabłysły w jej oczach i na długich rzęsach zawisły.

Po łzach przyszła kolej na objaśnienia; Roy Pole, przez uczucie sprawiedliwości, bronił zrazu Henryka, dopóki nie przeczytał listu, który przed kilku godzinami odebrała od niego Alicya.

— Z młodego pana Granta wielki jeszcze dzieciak! — rzekł w końcu z głębokiem przekonaniem, że Henryk i Alicya, jeżeli się kiedykolwiek pobiorą, nie powiększą wcale liczby rozsądnych i dobrze dobranych stadeł małżeńskich. — Dzieciak! — powtórzył też stanowczo — nierozważny i prędki...

— Gorzej niż dzieciak — podchwyciła Alicya — głupi smarkacz!

— Musiał jednak być czas, kiedy miałaś nadzieję, że „głupi smarkacz“ wyrośnie na nie tak głupiego mężczyznę — z właściwą sobie powagą zauważył pan Roy Pole — usiłując ukryć uśmiech, który mu się pod wąsem przewijał.

— Nie mam zwyczaju rozmawiać o rzeczach poważnych z ludźmi, którzy wszystko w żart obracają — wyniośle odparła Alicya. — Sądzę jednak, panie Pole, że człowiek dobrze wychowany nie pozwoliłby sobie śmiać się z osoby tak nieszczęśliwej.... z osoby, której matka i siostra są także tak nieszczęśliwe... z osoby....

Dalszemu wyliczaniu warunków położenia „osoby“ przeszkodziło wejście Elli.

— Siostrzyczko! — zawołała wchodząc — idź do pani Grant. Zobaczysz, jaka sympatyczna i miła. Prawda, że powinna iść? — dodała Ella, zwracając się do pana Roy Pole'a, choćby dla uspokojenia biednej pani Grant, która martwi się i troszczy o syna...

— Siostra twoja sama wie, co jej uczynić należy — odparł pan Pole — jest ona w położeniu, w którem sama o sobie stanowić powinna i samodzielnie obrać drogę postępowania. Nikt jej tu radzić nie powinien.

— A zatem nie pójdę... i na tem koniec! — zawołała Alicya, rzucając się na krzesło. — Powiedz pani Grant, Ello, wszystko, co uznasz za stosowne. Nie pójdę!

Roy Pole utkwił poważne i smutne spojrzenie w zbuntowanej dziewczynie, która, blada ze wzruszenia, gniewnym ruchem obrywała listki róży jesiennej, stanik jej od rana zdobiącej.

— Nie myśl, Alicyo, żebym nie chciał udzielić ci braterskiej rady — zaczął dźwięcznym, męskim swoim głosem, teraz jakby drżącym trochę. — Jeżeli ci o moje zdanie chodzi, to powiem, że mojem zdaniem powinnaś widzieć się z panią Grant. Cokolwiek masz do powiedzenia jej synowi... choćby to nawet miało być coś bardzo przykrego... znośniejszem mu się wyda, gdy mu to usta matki powtórzą.

Mówił zwolna, łagodnie i miękko, jak człowiek mówiący więcej, niż chciał zrazu powiedzieć. Tak też słowa jego zrozumieć musiała Alicya, bo, rzuciwszy na niego tryumfujące spojrzenie, zerwała się z miejsca, wołając:

— Kiedy tak, to pójdę!

Poskoczyła ku drzwiom i do salonu pobiegła.

— Alicya niezmiernie jest żywa... zanadto! — zwrócił się pan Roy Pole do Elli, jakby ją chciał wziąć na świadka, że nie winien temu, co się stało.

— Żywe biedactwo... zanadto! — przyświadczyła mu Ella.

— Przypuszczam, że to tylko dziecinna... skłonność? Czy ojciec wasz brał to na seryo?

— Ojciec nie bardzo na to zważał. W ostatnich czasach miał widocznie co innego na myśli, a zresztą tak Henryka, jak i Alicyę uważał za dzieci jeszcze...

— Oni jednak brali siebie na seryo. Alicya, obdarzywszy mnie zaufaniem swojem, dała mi do czytania listy Henryka. Dzieciak to jeszcze z niewyrobionym charakterem i zdaje mi się, że... nie może być odpowiednim dla Alicyi mężem — dodał pan Roy Pole, bawiąc się nożem. — Ona także wielkiem jest dzieckiem...

— Dojrzeją razem oboje — łagodnie wtrąciła Ella.

— Lepiej znam świat od ciebie — żywo przerwał pan Roy Pole — i rzadko mi się zdarzyło widzieć szczęście w małżeństwie, zawartem przez tak młodych ludzi. Widziałem za to wiele podobnych małżeństw... nieszczęśliwych!

— Alicya cierpieć będzie... i tak wycierpiała już tyle!

Ale pan Roy Pole, dotychczas w każdem zmartwieniu Elli tak żywy udział biorący, teraz przyjął to obojętnie. Spojrzał na zegarek i mruknąwszy coś niewyraźnie, że musi spieszyć dla załatwienia swojej korespondencyi, wyszedł z pokoju.

Pani Grant przez całą drogę rozmyślała o tem tylko, jak szczęśliwym będzie Henryk, gdy Alicyę otrzyma za żonę, to też powitała wchodzącą tak serdecznie, tak po macierzyńsku przytuliła ją do piersi, że Alicya, obejściem jej ujęta, przebaczyła jej to nawet, że — jest matką Henryka!

— Dziecko drogie — zaczęła mała pani, ująwszy obie ręce Alicyi w uścisk malutkich, delikatnych dłoni swoich — całem sercem dzieliłam i dzielę wasze zmartwienie. Pojmuję, ile cierpieć musicie, wy i biedna matka wasza, której widok powiększa jeszcze wasz smutek. Ale pewną jestem, że się wszystko szczęśliwie ułoży: ojciec wasz wróci i wszystko będzie jak dawniej. Wierzaj mi, dziecko moje, Bóg zawsze jest miłosierny.... Ludzie nieraz działają źle, nierozważnie, grzesznie nawet, Bóg jednak w miłosierdziu swojem na dobre to nieraz obróci. Życie zachmurzy się... i rozjaśni... Trzeba tylko mężnie i spokojnie przetrwać burzę i ufać Bogu!

Prostota i słodycz, z jaką staruszka mówiła to, co było najgłębszem jej przekonaniem, do łez prawie zmiękczyły Alicyę. Ale gdy pani Grant zaczęła mówić o Henryku, wyrażając obawę, że w razie gdyby Alicya przejednać się nie dała, sama nie wie, co się z synem jej stanie, bo dziś już niepokoi ją postępowanie Henryka..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.